

# Chopin - między klawiaturą a sceną

Muzyka Chopina inspirowała wielu artystów: literatów, malarzy, ludzi teatru. Wśród nich zadziwiająco niewielu jest tancerzy – zadziwiająco, bo twórczość Chopina obfituje w gatunki tanecznego pochodzenia z mazurkiem na czele. Grono to poszerzył choreograf Giorgio Madia dzięki spektaklowi „Chopin wymarzony (Chopin imaginaire)”. Polska premiera tego przedstawienia zainaugurowała XXIII Łódzkie Spotkania Baletowe. Zgodnie z tradycją wystąpił zespół gospodarzy festiwalu.

Giorgio Madia jest dobrze znany łódzkiej publiczności – na scenie Teatru Wielkiego przygotował „Kopciuszka”, „Śpiącą królową” nagrodzoną Złotą Maską, pracował przy operze „Opowieści Hoffmanna” Offenbacha. W „Chopinie...” popuścił wodze wyobraźni, by spotkać, jak deklarował, „wytwory fantazji na styku rzeczywistości ze światem marzeń”. Inspirował się m.in. twórczością surrealisty René Magritte’a, o którego obrazach napisano, że to „zabawne i zdumiewające efekty gwałcenia przyzwyczajenia rozumu”. Rozum admiratorów tego malarza oraz, ich wzorem, rozum widzów łódzkiego przedstawienia, musi odzwyczaić się od stereotypowego postrzegania świata, a nawet od niektórych praw fizyki. Można tu spotkać żywego człowieka bez głowy czy przynajmniej bez twarzy (motyw charakterystyczny dla Magritte’a), a także postaci otoczone tajemniczym woalem. To gra z percepcją widza. Uzyskanie takiego efektu ułatwia w przedstawieniu konsekwentna biało-czarna kolorystyka kostiumów i dekoracji z przewagą barw ciemnych (autorką scenografii jest Cordelia Matthes, wcześniej w Łodzi oklaskiwana za „Kopciuszka” i „Dziadka do orzechów”). Mrok rozjaśniają płaszczyzny ciał aktorów, odbicia tworzone przez błyszczące drzwi, będące jednym z nielicznych elementów dekoracji, oraz używane w niektórych układach świecące rekwizyty.

Z twórczości Chopina Madia wybrał 28 fortepianowych miniatur, wśród których dominują preludia i etiudy, choć nie brak też gatunków tanecznych: walców i bourrées. Muzyka wykonywana była na żywo przez dwóch pianistów związanych z warszawskim Uniwersytetem Muzycznym Fryderyka Chopina: Piotra Kopczyńskiego i Grzegorza Skrobińskiego. Interpretacja muzyczna była konwencjonalna i przewidywalna, ale to dobrze – charakterystyczne dla wykonawstwa Chopina nieregularne rubato uniemożliwiłyby synchronizację między pianistą a tancerzami. Gorzej, że w uszy kłuły liczne (zbyt liczne) potknięcia techniczne, które nie pozwoliły cieszyć się z muzyki na żywo.

Przebieg utworów ilustrowany był ruchem niekiedy całkiem dosłownie: wraz ze wznoszeniem linii melodycznej tancerz poruszał się do przodu, cofał się zaś, gdy opadała. Innym razem choreografia oddawała muzykę symbolicznie: kołyszącą melodię Walca Des-dur zapowiadały obroty głowy tancerek, zanim jeszcze pianista dotknął palcami klawiszy fortepianu. Tu i ówdzie pojawiała się odrobina dowcipu, jak przy Etiudzie Ges-dur, kiedy na scenie zapanowała kompletna ciemność, rozjaśniana tylko światełkami skorelowanymi z przebiegiem utworu. Nie wszystkie pomysły imponowały fantazją: do mniej wyrafinowanych należała scena dosłownej walki między tancerzami do dźwięków Etiudy h-moll.

Mimo iż każda choreografia z osobna była ciekawa, w całości nie udało się uniknąć pewnej powtarzalności. Zbyt wiele było na scenie chodzenia, kroczenia i stąpania, za mało figur typowo tanecznych, które mogłyby zaimponować technicznymi umiejętnościami wykonawców.

Przedstawienie zyskałoby na zwartości, gdyby było po prostu krótsze.

„Chopin wymarzony”, Teatr Wielki w Łodzi. Premiera 9 maja 2015.